Przegląd Kościelny

Nr. 16. Poznań, 16 Października 1884. **Rok VI.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1\frac{1}{2}$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Ojcowie Kościoła św. przednicejscy.

(Ciąg dalszy).

W miarę jak biblioteki swe skarby rękopiśmienne otwierają i przystęp do nich ułatwiają badaczom i uczonym, literatura Ojców śś. przednicejskich wzbogaca się wciąż i pomnaża. W artykule poprzednim wymieniliśmy różne perły wydobyte z rękopismów oryentalnych i ogłoszone przez ks. Martina w IV tomie *Analecta antenicaena*; obecnie pomówimy o tomie II i III tegoż zbioru, przedstawiającym jeszcze bogatszą kopalnią i skarby niespodziewane.

Główną treść II tomu stanowi św. Meliton. Święty ten Biskup ze Sardes w drugim wieku nie mniéj jest sławnym w starożytności chrześciańskiéj ze swych pism, co dla swéj świętości, czystości i daru prorockiego. Świeci on pomiędzy najpierwszymi apologetami religii chrześć. i komentatorami ksiąg śś. Św. Polykarp przytacza go z wielkiem uznaniem w swym liście do Papieża św. Wiktora. Tertulian,[1]) Klemens Aleksandryjski[2]) i Orygines[3]) również go cytują. Euzebiusz podał w swéj historyi spis jego prac piśmiennych, jakie posiadał w swéj bibliotece w Cezarei i zachował nam z nich kilka fragmentów.[4]) Rufin w tłomaczeniu historyi kościelnéj Euzebiusza a św. Hieronim w katalogu pisarzy kościelnych podali po łacinie listę Euzebiusza, która nie jest kompletną, lecz wspomina jedynie dzieła, będące w posiadaniu Euzebiusza. Późniejsi pisarze znali także Melitona. Kronika paschalna,[5]) Gennadius z Marsylii,[6]) Beda,[7]) Anastazy Synaita,[8]) Nicefor Kalikst,[9]) mówią o nim z wielkiemi pochwałami.

Pisma jego były wnet tłomaczone na język syryjski. Rękopism z VII wieku znajdujący się w muzeum brytyjskiem dostarcza nam szacowny dowód we fragmentach, jakie nam przechował z dzieł zagubionych Biskupa z Sardes.

Mimo téj sławy aż do połowy bieżącego wieku, nie pozostało z pism św. Biskupa jak tylko fragmenta krótkie, przechowane przez Euzebiusza, Kronikę wielkanocną, Anastazego Synaitę i kilka katen.

Dopiero w r. 1855 wyszedł u Didota w Paryżu drugi tom *Spicilegium solesmense* Benedyktyna Dom Pitry, zapełniony cały Melitonem. Wypadek to niesłychany. Tom ten rozpoczynał się 36 stronami tekstu syryjskiego, wydobytego z manuskryptu muzeum brytyjskiego, o którym już wspomnieliśmy. Pismo to ma tytuł: „Mowa filozofa Melitona, który stanął przed Antoninem Cezarem i mówił doń, aby go doprowadzić do znajomości Boga i pokazał mu drogę do prawdy.“ Pismo to zawiera obronę religii chrześć. w obec bałwochwalstwa, polyteizmu i innych fałszywych zdań rozszerzonych w poganizmie w kwestyi Bóstwa. Euzebiusz wspomina o innem dziele św. Melitona, wystósowanem do Marka Aureliusza, w którem zawarta apologia chrześciaństwa przeciwko prześladowaniom. Spicilegium obejmowało oprócz tego krótkie fragmenta rozpraw *de anima et corpore*, *de cruce*, *de fide*, wydobyte z innych rękopismów syryjskich przez Curetona a tłomaczone przez Renana. Pisma te wspomina Euzebiusz i św. Hieronim.

Po tym wstępie cały tom drugi *Spicilegium solesmense* poświęcony był traktatowi Melitona, który Euzebiusz nazywa *Κλεὶς*, *Clavis* u Hieronima św. i Rufina, po polsku *Klucz*. Jest to klucz do Pisma św., otwiera on je i tłomaczy czytelnikowi myśl i znaczenie figur, symbolów, alegoryi, paraboli i wszelkich metaforycznych wyrażeń ksiąg św. Jest to fundament symboliki chrześć. Klucz św. Melitona jest pierwszem i najdawniejszem dziełem, służącem za źródło, gdy chodzi o wytłómaczenie pojęć chrześć. sztuki, zbadanie jéj rozwoju od katakumb przez całe średnie wieki.

Historya odnalezienia tego Klucza przez Kard. Pitrę jest bardzo ciekawa i pokazuje co może niezłomna wytrwałość połączona z nauką. Dostojny autor opowiada nam sam o tem co następuje: „Gdym wstąpił do seminaryum, szukałem niecierpliwie klucza do obrazów i symbolów biblijnych i udałem się wprost do najstarszych tłomaczów; aby ich poznać, czytałem dzieło dom Ceilliera. Od samego początku zatrzymałem się dłużéj nad Melitonem, przy krótkiéj wzmiance o jego niewydanych dziełach, pomiędzy któremi wymieniony był Klucz, jako znajdujący się w bibliotece Kolegium Klermonckiego, nazwanego jezuickim, w Paryżu. Inna wskazówka mówiła, że podobnem do tego klucza jest dzieło św. Eucheryusza z Lyonu o formułach symbolicznych. Stary więc Biskup z Sardes wytłómaczył te formuły wedle najdawniejszych tradycyi: żył on w II wieku z św. Polykarpem i Ireneuszem, pomiędzy uczniami proroka Apokalipsy. Postanowiłem nie zaniedbać żadnéj sposobności, aby odkryć rękopism Klermoncki.“

Zostawszy Benedyktynem, dowiedział się Dom Pitra w podróży odbytéj 1844 r. do Paryża, że rękopismy Kolegium Klermonckiego zostały sprzedane bogatemu Holendrowi, Gerardowi Meermann. W podróży przedsięwziętéj w tym celu do La Haye dowiedział się, że biblioteka Meermanna została sprzedana 1823 r. i większa część manuskryptów dostała się do Oxfordu. W grudniu 1849 r. zwiedził Dom Pitra Oxford. *Codex claromontanus* tam się nie znajdował, lecz kopia dokonana w Paryżu przez OO. Hardouina i Michała Lequien. Kopią tę przepisaną otrzymał z Oxfordu podczas pobytu swego w Strasburgu u uczonego Biskupa Raess. W Strasburgu znajdowała się kosztowna biblioteka, która przy oblężeniu tego miasta w r. 1870 przez armią niemiecką poszła z dymem. Jung, pracujący wówczas nad katalogiem téjże biblioteki, pokazał uczonemu zakonnikowi mały rękopis z XI wieku, noszący tytuł: *Miletus episcopus Asianus hunc librum edidit, quem librum clavorum appellavit.* Dom Pitra

[1]) Ap. Hieron. De vir. ill. XXIV, 5. — [2]) Ap. Euseb *Hist. eccl.* IV, 26. — [3]) In psalm. II et ap. Theodoret. Quaest. 20 in gen. — [4]) *Hist. eccl.* IV, 26. Wszystkie te fragmenta i później jeszcze odszukane znajdują się w Mignego *Patrol. gr.* V, 1207. — [5]) *Chronicon paschale* ad olymp. 137 i 236. — [6]) *De dogmat. eccl.* 4. — [7]) *Retract.* in act. [illegible] 8 i 13. — [8]) *Hodego* cap. 13. — [9]) *Hist. eccl.* IV, 10.

zabrał ten rękopis do pałacu biskupiego i porównał go szybko z kopią oxfordzką i ponotował sobie waryanty. Te notatki — to wszystko, co pozostało z manuskryptu zniszczonego przez bomby pruskie.

Dom Pitra przekonał się, że rękopism strasburgski i kopia oxfordzka pochodzą z tego samego oryginału. Był tam ten sam plan, te same podziały, tytuły, ortografia, a co więcéj to samo przestawianie wyrazów, ten sam nieporządek w przestawianiu i brak całych fascykułów. Czyż było rozsądnem, byłoż możebnem tekst cały należycie ułożyć na tak lichéj podstawie? Wszelka rekonstytucya czyż nie była dowolną w braku oryginału, z którego pochodziły te dwie kopie? Kopia oxfordzka liczne miała poprawki, ustępy z Eucheryusza, i porównania z innemi rękopismami. Aby te żywioły pomięszane rozłączyć, należało prowadzić daléj poszukiwania.

Wnet biblioteka Trewirska ofiarowała trzy rękopisy, zawierające recenzyą z Clairvaux, która służyła św. Bernardowi. Tekst tutaj był odłączony od formuł św. Eucheryusza a symbola przedstawione w porządku więcéj regularnym i w krótszéj, więcéj archaicznéj formie. Wielki jednak błąd miał ten tekst, że był pomieszany z sentencyami Moralnéj św. Grzegorza, księgi najwięcéj czytanéj w średnich wiekach.

Dalsze poszukiwania w bibliotece narodowéj w Paryżu doprowadziły do odkrycia innego dawniejszego od wszystkich kodeksu, wspaniałego *Codex Mesmianus*, obejmującego klucz Melitona bez imienia autora z wierszami Teodulfa z Orleanu, który zdaje się łączyć z księgami kanonicznemi ten komentarz melitoński. Tutaj tekst Klucza nie miał tych barbarzyńskich anomalii, ani fałszywych poprawek, ani wtrąceń zapożyczonych od śś. Eucheryusza i Grzegorza, jak gdzieindziéj. Po 20 latach poszukiwania był autor w posiadaniu 8 kodeksów Klucza i mógł myśleć o wydrukowaniu tego starożytnego dokumentu.

„Wielka liczba uczonych, mówi dostojny autor, słysząc o naszym zamiarze, nie taiła się ze swoim skeptycyzmem i oświadczyła, że, gdyby manuskrypt klermoncki był na to zasługiwał, byłby dawno już był znalazł wydawcę. Zanim tedy wydałem go na widok publiczny, trzeba było zapewnić się o jego wartości i poszukać śladów w literaturze patrystycznéj. W on czas to nie tylko książka niewydana, ale cała literatura zapomniana i prawie nieznana pojawiła się oczom moim. Klucz ten przechodził z ręki do ręki, od wieku do wieku, od kraju do kraju. Każda okolica dostarczyła swych komentatorów; każdy Kościół miał swoją szkołę, każdy wiek echo tego apostolskiego głosu. I to echo powtarza się w homiliach pasterzy, w podręcznikach katechetów, w hymnach liturgii, w pieśniach poetów, a nawet w argumentach doktorów i dekretach papiezkich aż do glossaryuszów gramatyków i abecadeł artystów. Opowiedziałem gdzieindziéj *(Spicilegium solesmense)* ten wiekowy rozwój. Przypomniałem formularze metryczne Sylviusza, Damazego, Orientiusa, Ennodiusa, powtórzone i wyjaśniane przez Grzegorza Nanzyan., Niceta z Akwilei, Pap. Gelazyusza itd. Dałem przegląd peryodów symbolicznych, przywiązanych do św. Eucheryusza, św. Grzegorza W., błog. Rabana Maura i św. Bernarda. Nie mówiłem o ważnem miejscu, jakie zajmuje klucz w glosach tak popularnych Walafryda Strabona, w homiliach Aymonda z Halberstadt, św. Iwona z Chartres i Honoryusza z Autun, w komentarzach biblijnych Remy z Auxerre, Lanfranka, Ruperta z Tuit, w catena aurea św. Tomasza i postylach Lyranusa. Nie wspomniałem wcale o roli dogmatycznéj, jaką czcigodne te formuły odgrywają w nauce doktorów z IV do XII wieku, gdzie je odnajdujemy aż w dziełach Wilhelma z Auxerre, Odona z Paryża i Piotra Lombarda. Zaledwie zaznaczyłem w kilku słowach, jak ważne miejsce zajmuje Klucz w *Oculus* Alaina z Lille, w *Rosa alphabetica* Piotra z Berchoeur. Zatrzymałem się na progu XIII wieku, gdy summa symboliczna tak w obszerne rozrosła rozmiary, że ją dzielić było trzeba na różne części; ogólne jednak prawo symbolizmu Melitonowego zostało przyjęte. Jednego tylko żałować mi przychodzi, że nie miałem ani kompetencyi ani też pola, aby okazać, jak się rozwijała aplikacya Klucza Melitonowego do wszystkich epok i wszelkich rozmaitości sztuki chrześć." *(Analecta sacra* II 590—591).

Jakkolwiek rękopisu klermonckiego nie można było odszukać, uczony Benedyktyn zrobił wcale nie złe wydanie ze swych ośmiu manuskryptów Klucza, w Paryżu u Didot w r. 1855, zapełniające II i III tom *Spicilegium solesmense*. Za podstawę tekstu wziął recenzyą z Clairvaux, dodatki z innych rękopismów oznaczył osobnemi znakami, waryanty umieścił na dole stronnic.

Wnet wszystkie pisma zajęły się tą wielką publikacyą, przedstawiającą symbolizm Ksiąg Świętych w niespodziewanem świetle, i przywracającą sztuce chrześciańskiéj najstarszego przewodnika. Uczony Benedyktyn z Solesmes, którego cierpliwe i wytrwałe poszukiwania pomyślnym wreszcie uwieńczone zostały skutkiem, naraził się na rozliczne krytyki, które jednak z czasem ucichły zupełnie. Kardynał Pitra odpowiada obecnie na niektóre zarzuty przeciw autentyczności tego dzieła św. Melitona. Wystarczy przytoczyć, że Euzebiusz je widział i pisał o niem, że św. Hieronim i Rufin nie wątpili o niem, że św. Eucheryusz je skrócił, że tekst dostarczyło ośm manuskryptów, pochodzących z przed tysiąca lat i noszących na sobie cechę oryginału greckiego, że wreszcie Kodeks Claromontanus został odszukany i powagą swoją popiera inne rękopisy.

O ważnem odkryciu kodeksu klermonckiego opowiada uczony Kardynał: „Im dłużéj poszukiwania robiłem, tym więcéj znikał mi niewidzialny kodeks. Zwiedziłem prawie wszystkie znaczniejsze biblioteki europejskie, we Francyi, Anglii, Holandyi i Belgii, w Szwajcaryi, Niemczech aż do głębi Rosyi. W kilku podróżach po Włoszech przeszukałem biblioteki w Rzymie, Florencyi, Siennie, Modenie, Wenecyi, Medyolanie, Turynie, Vercelli, w Monte Cassino. Inne znałem ze znakomitych katalogów. W końcu zawiesiłem na długi czas *Spicilegium solesmense*, oddany innym zajęciom w nowem życiu nieliterackiem. Przybyłem do Rzymu na ostatnie pole pracy, aby tutaj zdala od symbolizmu strawić resztki spracowanego żywota. Razu pewnego po r. 1863 poszedłem do biblioteki Barberinich, aby zweryfikować kilka starych kanonów Kościoła greckiego. Przerzucając katalog ułożony niedawno przez uczonego bibliotekarza, widzę pod num. XI 135 tytuł: *„Miletus asianus episcopus hunc librum quem recte congruo nomine clavium appelavit....* Codex fuit collegii claromontani S. J. deinceps bibliothecae Columnensis." Tak tedy *Codex Claromant nus* odnaleziony został. Kupiony był za 2 floreny w La Haye w r. 1823 przy częściowéj sprzedaży biblioteki Meermanna.

Uczony prefekt biblioteki watykańskiéj podaje w tomie drugim Analektów cały tekst z kodeksu klermonckiego nie przerywając go, jak w *Spicilegium solesmense*, komentarzami. Autor nie powtarza tu tego, co powiedział już w Spicilegium, uzupełnia tylko dawniejsze swe objaśnienia, a głównie dowodzi, że tekst jego jest wiernem tłomaczeniem z oryginału greckiego. Pokazuje się z tego, że formuły duchowe św. Eucharyusza są tylko skróceniem Klucza.

Chodziło jeszcze o wynalezienie tekstu greckiego. Ślady jego znachodzą się w trzech pisarzach greckich. Kardynał Pitra wymienia ich: Adryana, Anastazego i Maksyma. Wszelkie dotychczasowe poszukiwania były bezskuteczne; w bibiotekach europejskich zapewnie go nie ma. Trzeba go szukać na wschodzie, gdzie w ostatnich latach tyle szacownych zabytków piśmiennych z starożytności na jaw wydobyto. Biblioteki z góry Atos, w Konstantynopolu, w klasztorze św. Saby w Palestynie i św. Katarzyny na górze Synai jeszcze

swych skarbów wszystkich nie wydały. Arcybiskup Bryennius odkrył co dopiero w bibliotece w Konstantynopolu rękopism, którego pochodzenie do czasów apostolskich odnosi.*) Nadzieja wszelka jeszcze nie zaginęła, że kiedyś wyjdzie na jaw tekst grecki ważnego dzieła św. Melitona.

Jeszcze jedna rzecz, odnosząca się do Melitona, warta wspomnienia, że Klucz jego usuwa wszelkie wątpliwości co do jego zdania o księgach kanonicznych. W liście do Onesyma, o którym Euzebiusz w swéj historyi kościelnéj pisze, Meliton przesłał mu na jego życzenie, po długich poszukiwaniach na wschodzie, katalog ksiąg Starego Testamentu, w którym wymienia tylko księgi protokanoniczne a pomija zupełnie milczeniem deuterokanoniczne. Odkąd stowarzyszenia biblijne zgodziły się w r. 1827 na to, aby ze swych edycyi biblii powyrzucać księgi deuterokanoniczne, powoływano się często na św. Melitona, aby to kaleczenie Pisma św. usprawiedliwić. Zauważano słusznie, że Meliton św. ze szczególniejszą troskliwością zajmował się księgami św., że się udawał do Palestyny, aby na miejscu samem najdokładniejsze powziąć wiadomości. Publikacya Klucza potwierdza te wywody, bo wykazuje, ile Meliton nad Pismem św. medytował, jak zgłębiał i badał jego symbole, figury, tajemnice. Równocześnie jednak dzieło to wykazuje, jak niesłusznie powołują się przeciwnicy na jego powagę przeciwko księgom deuterokanonicznym. Cytuje on je na każdéj stronnicy swego Klucza, i o ileśmy zauważyli, przytacza siedm razy księgę Tobiasza, raz jeden księgę Judyt, 30 razy księgę Mądrości, 64 razy Ekklezyastyka, 6 razy proroctwo Barucha i 3 razy księgi machabejskie, a nawet fragmenta Daniela. Nigdzie ani cienia różnicy pomiędzy jednemi księgami a drugiemi, wszystkie uznawane są jako Pismo św. Jeśli Meliton ich nie wymienia w liście do Onesyma, to dla tego że mu chciał podać jedynie do ręki katalog ksiąg kanonu hebrajskiego, aby broniąc wiary przeciw żydom, nie opierał się na innych proroctwach, tylko na tych, które kanon hebrajski obejmował. Taką samą wątpliwość podnoszą co do św. Hieronima, a wiadomo jak ten wielki Doktor się tłomaczy i uniewinia tem, że niestósowną jest rzeczą powoływać się w obec żydów na księgi św., których oni nie uznawali. Klucz tedy odpiera wszelkie napaści, jakich sobie pozwalano pod osłoną św. Melitona na Pismo św. W ten to sposób postęp w naukach rozprasza jedne po drugich cienie, które przeciwnicy usiłują nagromadzić przeciwko księgom św. Tak samo będzie z usiłowaniami wymierzonemi przez naukę niewiary przeciwko prawdzie historycznéj w opowiadaniu Genezy.

Autor sądził, że, jakkolwiek *Analecta* poświęcone są Ojcom przednicejskim, nie powinien rozłączać od Klucza św. Melitona najstarszego jego tłomacza łacińskiego. Św. Eucheryusz, Biskup z Lyonu, z V wieku pozostawił księgę, która jest skróceniem Klucza pod tyt.: *Liber formularum spiritualis intelligentiae*. Rękopisy i edycye tego dzieła znacznie się pomiędzy sobą różnią. Kardynał Pitra miał szczęście odszukać w Rzymie rękopis z VI wieku wolny od dodatków dopisywanych w późniejszych rękopisach i ten rękopis tutaj wydrukował.

(Dokończenie nastąpi.)

*) *Przegląd Kośc.* podał wiadomość o tem odkryciu w roczniku bież. num. 3.

Kilka uwag
o porządku w kościele i we funkcyach kościelnych.

I. Jeżeli z podziwienia godną skrupulatnością spełnili Żydzi przepisy, które Bóg dał, jak urządzić święty namiot, a Salomon wedle wskazówek przez Boga samego danych zbudował świątynię, w któréj jaśniała cała świetność wschodniéj sztuki i najwytworniejszego w niej smaku, to o ileż więcéj powinny zajmować naszą uwagę nasze świątynie, których obrazem i przepowiednią była i święta Szekina i świątynia Salomona, a w których mieszka Bóg prawdziwie, — nie już w dymie nieustannie ponad Szekiną się unoszącym, ale pod postaciami tajemniczemi chleba i wina? Kościół — to dom modlitwy, w którym kapłan za lud się modli i w którym lud żebrze z nieba pomocy; dla tego nic w nim mieścić się nie powinno, jedno co jest święte, co do pobożności pobudza, co wyrwać zdolne ze serca wyraz podziwu i uwielbienia. Dom Boży — to oblubienica każdego dusz pasterza, co z natury swojéj domaga się tego, by była strojną, a jak Dawid z radością chwalił się przed Panem: „Domine, dilexi decorem Domus Tuae,“ tak szczęśliwy ten kapłan, co powtarzając z przykazania obrzędów kościelnych te słowa przy ołtarzu, może ze zadowoleniem powiedzieć sobie, że prawdę mówi, że prawdziwie: dilexit decorem domus Domini.

Pierwszą część zadania tu naszego rozwinęliśmy już wprawdzie w II roczniku naszego pisma nr. 17 z powołaniem się przeważnie na dekreta synodów niemieckich, wydanych przez OO. Jezuitów w Maria Laach; — wracamy dzisiaj do tego przedmiotu, oparlszy się na dekretach synodów polskich, jakieśmy zaczerpnęli z „Decretales summorum Pontificum pro regno Poloniae“ etc. (tom II) wydanych przez ks. Prałata Likowskiego i ks. Kanonika Z. Chodyńskiego już po czasie, kiedyśmy podali pierwszy artykuł i mniemamy, że dla tego, że na swojskiéj opartą podstawie rzecz przedstawimy, bis repetita placebunt.

1. Kościół powinien na pierwszem miejscu jaśnieć czystością i tu przepisał synod Warmijski w r. 1610: „Quia passim in ecclesiis sub altaribus sordes, quisquiliae, scopae, lateres, candelabra antiqua, aliaeque immunditiae tali loco indignae inveniuntur, eae ut quamprimum eruantur et ejiciantur, neque ullo amplius pacto inferantur, serio praecipimus atque mandamus.“ I grozi karami synodalnemi „irremissibiliter“ parochom, każe składać sługi kościelne pod tym względem niedbałe z urzędu, a na ich miejsce wybierać pilniejszych. — Synod późniejszy z r. 1726 przepisuje nadto, aby sklepienie i ściany przynajmniéj raz w rok i to albo przed Świątkami albo po oktawie Bożego Ciała z kurzu i pyłu były oczyszczone. — Z szczególnym naciskiem kładzie to na serce kapłanom list pastoralny Maciejowskiego, kiedy mówi: „Inter multa, quae curam et studium sacerdotum decent, haud postremum est illud, ut ecclesiam quisque suam, quasi sponsam excolat et ornet, diligatque decorem Domus Dei et locum habitationis gloriae Ejus. Nihil est enim, quod vel illos cariores populo reddat, vel populum ipsum ad devotionem et pietatem omnem moveat et excitet magis.... Altaria sint munda,“ mówi wśród szczególnych przepisów odnoszących się do obrazów, ambony, zamknięcia kościoła.

Oczywiście, że na pierwszem tu miejscu jest to obowiązkiem sługi kościelnego, aby utrzymywał i kościół i sprzęty i aparaty w czystości; jednakże któżby nie przyznał, że proboszcz jako rector ecclesiae przedewszystkiem czuwać nad tem powinien i że od niego głównie domagać się będzie sprawy Pan, który chodzi z taką troskliwością około ozdoby domu swojego. „Semel ad minus in hebdomada ecclesiae et capellae purgentur, pulveres et telae aranearum decutiantur,“ nakazuje konstytutucya Liwońska *Livoniensis* z r. 1611. W naszych dyecezyach muszą rządzcy kościołów z okazyi wizyty pasterskiéj odpowiadać na pytanie (I, 10): „An ecclesia sit in omnibus nitida, et an saepe verratur?“ — Dowodzi to, z jaką troskliwością zawsze Biskupi i sami i na synodach krzątali się około ozdoby i czystości domu Bożego i że nie do powszednich to wcale

i mało tylko znaczących obowiązków rządzcy kościoła należy troskliwość o czystość, porządek i ład w domu Bożym, bo i z niego niemniéj jak z innych będzie się musiał kiedyś tłumaczyć i zdawać sprawę przed Panem i sędzią.

2. Najświętsza Ofiara jest szczytem nabożeństwa wszystkiego i jego koroną, dla tego wszystko, co tylko w związku z nią stoi, było zawsze przedmiotem najtroskliwszéj opieki Kościoła i jego prawodawstwa, aby tem wyraźniéj ujawniał się jéj majestat, a serca wiernych podnosiły się na jéj widok do wysokości uczuć anielskich. Stare synody prowincyonalne polskie zwracały na to uwagę dusz pasterzy, kiedy przypisywały: Praecipimus quoque, ut altaria, vasa, corporalia, ac vestimenta ministrorum munda ac nitida conserventur. Nimis enim videtur absurdum in sacris sordes negligere, quae dedecerent etiam in profanis.“ (Decret. sum. Pont. Tom II pag. 444). Pastoralna Maciejowskiego obszerne pod tym względem daje przepisy, aby te wszystkie przedmioty były „convenientia splendori,“ a gdzie tego nie ma dla biedy i niedostatku kościoła, żąda, aby dusz pasterz pukał do serc wiernych, a szczególniéj patronów i przypominał, że w kościele się odrodzili, wychowali, że tam po ich śmierci ich pamięć żyć będzie, i że dla tego ukochać powinni ozdobę tego domu, jak kocha każdy blask i czystość swojego domu (loc. cit.). „Habeantur etiam, są jéj słowa (loc. cit.), in qualibet ecclesia albi, rubri, viridis, violacei et nigri coloris convenientia splendori ac reditibus ejus, altarium, sacerdotum et ministrantium illis ornamenta, ut: antependia, pallia, casulae, dalmaticae, stolae, manipularia, cingula, mappae, albae, amictus, altaria portatilia, cruces, patinae, calices, vela pro eisdem, corporalia cum bursis suis, pallae, purificatoria, urceoli pro vino et aqua, pelviculae pro lavandis ad altare manibus, manutergia, pulpita seu pulvinaria pro missali, campanula, thuribula, navicellae, candelabra, cerei, superpellicea, vexilla, vasculum cum plumbo pro servandis hostiis, atque instrumenta ferrea pro pinsendis et formandis eisdem. Quae si ob tenuitatem proventuum ecclesia non habebit, unde provideat parochus, reccurat ad opem fidelium, praesertim patronorum, suadeatque ut, quemadmodum cultum et nitorem domus suae quisque amat, ita ecclesiae, in qua nati sunt ex aqua et Spiritu sancto, doctrinaque christiana, et sacramentorum participatione educantur, quaeque tandem functorum hac vita, et ipsorum, et charissimorum illis futura est domus in aeternum, debitam rationem habeant. Universa autem haec suppellex in vestiariis, sive armariis bene clausis et mundis, sacrarioque nec obscuro, nec humido, quam ordinatissime disposita servetur, semelque ad minus in anno omnes sacrae vestes siccandae, in solem exponantur: lineae autem saepe sed corporalia non nisi a sacerdotibus vel saltem diaconis, intraque sacrarium, et in destinatis ad hoc ipsum vasis laventur.“

Synody i Biskupi przepisują w szczególności, aby: a) bielizna płócienna, używana przy sprawowaniu sakramentów śś., a mianowicie ta, która jest w bezpośredniéj styczności z Najśw. Sakramentem, była zawsze jak najczystsza. Synod Gnieźnieński (1602) przepisuje: „Paramenta linea, corporalia, purificatoria, mappae et similia, nitida et munda semper habeant (parochi)... ne cera decurrens mappas maculet.“ Podobnie i synod Włocławski (1607). „In sacerdotibus interna mundities animarum e sacrarum vestium et ornamentorum ecclesiae munditie facile conjicitur. Curent igitur, ut corporalia, purificatoria, pallas altaris, et alias res sacras, mundas et nitidas, calices et patenas tersas semper habeant, vestesque sacras decenter conservent.“ Synod Gnieźnieński z r. 1643 upomina: „in tabernaculo habeatur.... corporale mundum,“ synod Chełmiński z r. 1583: „Corporalia sint de subtili tela linea, nitida et munda et cum lotione indiguerint, prius manibus sacerdotum abluantur, deinde laicis dentur ad lavandum.“ — b) Aparaty nie powinny być zużyte i podarte, jak upomina synod Włocławski (1586): „In missa sacerdos utatur omnibus vestibus sacris, amictu, alba, cingulo, manipulo, stola et casula, non nimis laceris et deformibus... Vasa omnia altaris et vestes sacrae, tam quibus induitur sacerdos, quam quorum usus est in altari integra et munda semper sint et nitida, interiorem profecto animi celebrantis immundiciem horum neglectus arguit.“ — c) Książki liturgiczne powinny być piękne i czyste; — podarte i zbrudzone powinny być spalone. Synod Gnieźnieński w r. 1583 zwrócił szczególniejszą uwagę na rytuały i mszały i zastanowił się nad tem, jakby w kościołach powiększyć ich liczbę, skonstatowawszy wielki ich niedostatek. d) Tabernaculum zawsze było w Polsce aż do najnowszych czasów przedmiotem szczególnéj troskliwości ze strony synodów i Biskupów. Pastoralna Maciejowskiego przepisuje, aby było umieszczone na wielkim ołtarzu vel in alio loco conspicuo et nobiliori totius ecclesiae situ, na klucz zamykane, a klucz starannie przechowywany przez proboszcza, — żeby puszka była ze srebra, wyzłocona, pod nią korporał, a partykuły aby co tydzień a co najmniéj co dwa tygodnie były odnawiane. — Synod Włocławski (1634) przepisuje, „ut Venerabile Sacramentum in ciborio decenter praeparato et bene serato asservetur; — tak samo synod Gnieźnieński (1643) i Chełmińskie 1693 i 1745. — Synod Włocławski (1641) przepisuje: „Volumus praeterea juxta ritum Romanum tabernacula St. Eucharistiae vestiri intus panno serico si non sint deaurata; foris autem conopeo albo seu cujuscunque alterius coloris, non tamen ejusmodi conopeo consuantur ex stemmatibus defunctorum aut aliis incongruis materiis.“ Synod Gnieźnieński z r. 1643 poleca, ut sit intus inauratum, serico velo vestitum, extra etiam conopeo velatum, benequc clausum;“ — synod Płocki 1733 nakazuje, „ut sit decenter intus et foris adornatum, conopeo ex serico contexto desuper contectum, forti clausura praemunitum.“ Pastoralna Maciejowskiego, synody: Włocławski (1641), Płocki (1733), Chełmiński (1745) i Kijowski (1762) zakazują umieszczać w tabernaculum cobądź innego prócz Najśw. Sakramentu; — pastoralna Brzostowskiego nakazuje czyścić je co dwa tygodnie, a synody Gnieźnieński (1643), Warmijski (1726), Płocki (1733), Poznański (1738) rozporządzają, aby klucz od tabernaculum znajdował się tylko pod strażą proboszczów lub ich wikaryuszów. Warmijski powołuje się na praktykę ś. Karola Boromeusza mówiąc: „S. Carolus Boromaeus claves hasce nec clerico quidem ministro ullomodo committendas censuit decreto 9 in quarta Synodo Mediolanensi. — W naszych archidyecezyach winni rządzcy parafii z okazyi wizytacyi pasterskiéj dawać odpowiedź na piśmie na pytanie (1, 8): „An tabernaculum sit nitidum, panno serico vel deaurata lamina intus obductum? An claves, quae duae esse debent, apud Sacerdotem semper asserventur? (10) An in tabernaculo nihil aliud asservetur, praeter vasa SS. Eucharistiam continentia, cum supposito corporali plicato? (12) An Hostiae consecratae mutentur singulis hebdomadibus?“

(Dokończenie nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Używanie świec woskowych przy nabożeństwach jest nietylko dozwolone, lecz wyraźnie nakazane. *Caeremoniale Episcoporum* zawiera pod tym względem pewne wskazówki. Książka ta nie wiele komu znana zobowiązuje naprzód Biskupów, katedralne i kolegiackie kościoły, a następnie wszystkich kapłanów i kościoły, o ile jéj przepisy zastósowane być mogą do nabożeństw w kościołach parafialnych. Caeremoniale to przepisuje na święta uroczyste (lib. I, cap. 12 n. 11) białe świece woskowe, natomiast podczas nieszpór żałobnych może być ołtarz zastawiony

w czasie gdy Biskup zmienia aparaty, świecami z wosku żółtego: „interim mutari poterit pallium altaris et candelae, videlicet remotis albis apponi ex cera communi.“ (2, 10, 2). Podczas Mszy w dzień Zaduszny i w ogóle podczas Mszy żałobnych nie tylko świece na ołtarzu, lecz na stole kredencyjnym i świece na sanctus i podniesienie mają być z żółtego wosku: duo candelabra super credentia cum candelis ex cera communi (2, 11, 1.)....“ dum dicitur „Sanctus“ quatuor capellani cum quatuor funalibus ex eadem cera communi accensis pro elevatione ss. Sacramenti accedent“ (ibid. n. 7). — Na ciemnej jutrzni w trzy ostatnie dni W. Tygodnia są przepisane żółte świece na ołtarz i trojnóg, również podczas Mszy praesanctificatorum w W. Piątek. *Memoriale Rituum* taką samą daje wskazówkę dla kościołów parafialnych. Na procesyi jednak przy przeniesieniu Hostyi z grobu do ołtarza muszą być użyte białe świece. Świece zatem żółte są w liturgii świecami żałobnemi, ztąd znaczniejsi liturgiści jak de Herdt, Castaldus, Bauldry zalecają je do egzekwii i pogrzebów. De Herdt uważa nawet za stósowne używać tych świec podczas adwentu i postu wielkiego, co jednak nie jest przepisem liturgicznym.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Kongregacya św. Soboru rozstrzygała na posiedzeniu z 12 lipca r. b. ważną sprawę, dotyczącą sądownictwa karnego nad duchownymi. W procesie wytoczonym z tego powodu przed trybunałem rzymskim w celu unieważnienia wyroku biskupiego, orzekającego nieprawnie suspensę i irregularitatem przeciwko kapłanowi, tyle jest momentów pouczających i tyle materyału, mogącego być w danym razie przydatnym, że chociaż przydłuższe o nim podamy sprawozdanie, czytelnicy, jak tuszymy, z ciekawością przebieg procesu śledzić będą.

W dyecezyi Metz listy bezimienne i oszczercze plakaty niepokoiły od pewnego czasu różne osoby duchowne. Akta procesu mówią o takich listach pisanych 1855 przeciw kanonikowi T., w r. 1867 przeciw kanonikowi Fleck, w 1876 r. przeciw ks. T. proboszczowi od S. M. Od roku 1879 listy te obelżywe, oszczercze i zniesławiawiające wielką liczbę osób, pomiędzy innemi wikaryusza jeneralnego dyecezyi, kapłanów pracujących w kuryi biskupiej i Biskupa samego, pomnożyły się w nieskończoność. Przesyłano je prefektowi Lotaryngii, gubernatorowi Alzacyi, ministrowi wyznań w Berlinie a nawet cesarzowi. Inne listy rozrzucano po mieście i dyecezyi Metz. Furya pisania tych oszczerczych paszkwilów doszła do szczytu w r. 1881 i w tym czasie, jak mówi sprawozdanie Kongr. Soboru, ich jadowity oścień głównie przeciw kanonikowi Willeumier, mianowanemu wówczas wikaryuszem jeneralnym dyecezyi w miejsce kan. Fleck, zamianowanego koadjutorem Biskupa, był wymierzony. Plakaty miotające na niego obelgi rozlepiano po mieście a nawet na cmentarzu na grobowcu jego rodziny. Obok napisów złośliwych, pisanych po ścianach domów, rysowano także różne karykatury.

Kurya podejrzywała o te sprawki kanonika katedr. Thomasa, obecnie mającego lat 73, który lat 32 spełniał funkcye sekretarza biskupiego, a roku 1875 urząd ten dobrowolnie złożył. Dowiedziawszy się o tem kanonik, udał się 26 lutego 1882 do wik. jen. Willeumier, aby mu niewinność swoją oświadczyć i przeciw podejrzeniom obronić. Po burzliwej i gwałtownej rozmowie, podczas której kanonik Thomas oświadczył gotowość złożenia przysięgi, że nie jest autorem paszkwilów, a wikaryusz jen. traktował go przydomkami zdrajcy i świętokradzcy, oświadczył tenże przy pożegnaniu: „sądzę że prokurator cesarski już się tą sprawą zajmuje.“

Kanonik Thomas udał się następnie do Mgra Fleck, koadjutora i prosił go, aby się mógł przed nim lub przed trybunałem honorowym przez Biskupa mianowanym z zarzutów oczyścić, oraz by zechciał być pośrednikiem u Biskupa i tę łaskę mu wyjednać. Biskup koadjutor odmówił. Po tej odmowie ks. Thomas poszedł do prokuratora cesarskiego p. Haas, aby się wywiedzieć, co miało znaczyć wyrzeczenie wik. jener., lecz tam przekonał się, że nic jeszcze nie rozpoczęto i prosił go, aby, gdy ta sprawa wytoczoną będzie, przyspieszył ją ile możności. Prokurator, nie otrzymawszy żadnej skargi pisanej od ks. Willemieur, ani od innych osób znieważonych, napisał do wikar. jen. z zapytaniem, co ma czynić. Ks. Willeumier dał mu listem z 5 marca 1883 upoważnienie do wytoczenia procesu, wyrażając jednak życzenie, „aby w razie, gdyby się wykazało, że jaki kapłan jest autorem tych niecnych czynów, o tem go zawiadomiono, by mógł cofnąć swe upoważnienie.“

Procedura cywilna rozpoczęta zatem została na prośbę ks. Willeumier. Przesłuchano ks. Thomasa i inne osoby. Dwóch znawców badało pisma kanonika T. przedłożone przez kuryą biskupią i listy bezimienne i oświadczyło, że kanonik Thomas nie jest autorem pism bezimiennych. Sąd powołał dwóch innych znawców, którzy tak samo zeznali. Na podstawie tego prokuratorya zaniechała dalszych poszukiwań a sąd dekretem z 17 marca 1883 oświadczył: „że obwiniony Thomas nie jest dostatecznie podejrzany“, a ztąd procesu wytoczyć mu nie ma powodu. Biskupa zawiadomiono o tem także natychmiast, a w kilka dni potem przesłano mu akta procesu.

Kanonik Thomas, który napróżno prosił o posłuchanie u Biskupa, wystósował do niego list pod d. 31 marca, w którym pisze: „Najstraszliwsze doświadczenie mego 70letniego życia jest niezawodnie to, które w tej chwili przechodzę. Znajduję się pod ciosem jednego z najcięższych oskarżeń, a jestem niewinny; tak, Monsignorze, tak niewinny, jak Ty nim być możesz.“ „W tem bolesnem położeniu, dodał, błagam Cię, racz mnie przypuścić przed Twe oblicze w dniu i godzinie, w których zechcesz. Jeśli mi łaskę tę użyczysz, mam najzupełniejsze zaufanie, że nie opuszczę Twego gabinetu bez przekonania Cię, że jestem zupełnie niewinny haniebnego aktu mnie imputowanego.“

List ten pozostał bez odpowiedzi. Na trzeci dzień po tem, 2 kwietnia 1883 zamianował Biskup trybunał kościelny złożony z 5 sędziów i fiskała, aby przeprowadzić śledztwo kanoniczne co do faktów i sprawcy tych zbrodni. Trybunał zamiast rozpocząć śledztwo jeneralne, powołał bezpośrednio kanonika Thomas i nakazał mu bronić się przeciwko zbrodni mu przypisywanej. Ten oświadczył, że jest niewinny. Trybunał wysłuchał także 25 świadków po większej części duchownych. Wszyscy prawie zeznali niekorzystnie dla kan. Thomasa, twierdząc, że mówił często źle o Kuryi, że go uważają za zdolnego do popełnienia takiej zbrodni i że według o p i n i i p u b l i c z n e j jest on autorem. Świadków tych słuchał sąd w n i e o b e c n o ś c i o b ż a ł o w a n e g o l u b j e g o a d w o k a t a, a więc wbrew przepisanym formalnościom. Świadków odwodowych przez Thomasa proponowanych małą tylko liczbę przesłuchano, resztę odrzucono.

Po ukończeniu instrukcyi trybunał w nieobecności obżałowanego i jego obrońcy wydał 20 lipca 1883 wyrok, w którym „z powodów ważnych“ oświadczył, że kanonik Thomas jest autorem listów bezimiennych i plakatów oszczerczych, już to że j e s a m p i s a ł, już też że je z n a t c h n i e n i a j e g o p i s a n o, a ztąd stał się winnym: 1) obrazy i obelgi, 2) oszczerstw i denuncyacyi oszczerczych, 3) odwoływania się do władz świeckich w celu przeszkodzenia wykonaniu jurysdykcyi kość. — występek ten był zamierzony nie dokonany, 4) krzywoprzysięstwa czyli przysięgi wbrew prawdzie, 5) ciężkich zgorszeń — w skutek czego skazuje kanon. Thomasa na karę suspensy *ab officio et honoribus* i to na rok od daty wyroku.... a nadto oświadcza, że Thomas ściągnął na siebie *infamiam juris*. a ztąd *irregularitatem* ze wszelkiemi następstwami, że wreszcie wyrok ten w c h o d z i w w y k o n a n i e b e z z w ł o k i i w z g l ę d u n a w s z e l k ą a p e l a c y ą.

Kanonik apelował natychmiast do Stolicy św. i zażądał od Kuryi biskupiej tak zw. *apostolos* oraz kopią akt. Pierwsze otrzymał od wikaryusza jener. Karsta, akta Kurya sama miała przesłać do Rzymu. Akta te jednak wysłane zostały tak późno,

że dopiero 10 marca roku bież. mogła Kongreg. rozporządzić dyskusyą sprawy *juris ordine servato*, dekretem *Ponatur in folio*. Na prośbę Thomasa wydała jeszcze Kongr. dekret następ.: *pro gratia dispensationis ab irregularitate et absolutionis super suspensione, usque ad exitum judicii, et sub reincidentia quatenus appellata sententia haud fuerit infirmata, arbitrio et conscientiae episcopi.*

Biskup, otrzymawszy ten dekret, nie chciał go wykonać, tłomacząc się, że pozostawiono jego woli i sumieniowi czynić co chce -- *arbitrio et conscientiae* episcopi. Z powodu tego uczony sekretarz św. Kongr. Soboru, Mgr. Verga napisał do Biskupa 22 kwietnia r. b., że dekret ten wykonać należy, gdyż klauzula rzeczona dodawana bywa w reskryptach, jako hołd dla osoby mającej je wykonać, a nie ma znaczenia, jakie jej Biskup przypisuje (illam clausulam adjici solere in executoris obsequium, quin rescriptum propterea formam commisoriam ullatenus induat, mówi sprawozdanie Kongreg.). Dorozumiewając się, że Biskup z trudnością by się zdecydował na wykonanie dekretu, uprosił sobie sekretarz Kongr. u Papieża upoważnienie i oświadcza Biskupowi, że kanonik Thomas ma być uważany za zwolnionego od suspensy i irregularitas.

W tym czasie listy bezimienne nie ustawały w dyeczezyi. W sierpniu i październiku 1883 i w kwietniu bież. roku pojawiły się nowe, które Kurya przypisywała znowu ks. Thomasowi. Skutkiem tego Biskup koadjutor napisał do Rzymu 28 kwietnia r. b.: „jeśli wbrew naszemu oczekiwaniu, Kongregacya św. nastawać będzie na przywrócenie bezpośrednie kanonika Thomasa do jego dawniejszych funkcyi, członkom kapituły... jeden tylko pozostanie środek do zachowania swéj godności i honoru, tj. prosić W. Świątobl. o dyspensowanie ich od asystencyi w chórze: gdyż żaden z nich nie zgodzi się nigdy na to, by się miał spotykać tamże z człowiekiem, który pełnemi rękami rzuca obelgi na Biskupa.“ Mgr. Verga odpowiedział w imieniu Papieża temi słowy: „SS. D. N. in earumdem litterarum hypothesi, quod peculiaria rerum adjuncta adeo sint gravia ut ab usitato juris ordine recedere in themate oporteat, necessarias et opportunas facultates tribuit A. T. (onerata tamen penitus conscientia tua *tibique relicta omnimoda responsabilitate cujusvis incommodi consecuturi)* ut effectum omnem rescriptorum tum diei 17 martii, tum diei 22 aprilis, suspendere valeas.“ Biskup z Metz, korzystając z tego upoważnienia, zawiadomił natychmiast kanonika, że jest suspendowany, tak że ten nowe musiał znieść upokorzenie.

Sprawa mogła nareszcie być przedłożoną do zbadania Kardynałom Kongreg., którym tak Biskup jak i kanonik Thomas przesłali memoryały swych adwokatów.

O b r o ń c a ks. Thomasa odpowiedział naprzód na oskarżenie, jakoby klient do władzy świeckiej się odwołał przeciw duchownym. Zaprzecza on tego rekursu i oskarża o tę zbrodnię wikar. jener. Willeumier, który 5 marca 1883 r. dał sądowi świeckiemu w Metz upoważnienie do wytoczenia procesu, podczas gdy ks. Thomas był u prokuratora jedynie w celu dowiedzenia się o położeniu sprawy i nie dał żadnego polecenia do skarżenia ks. Willeumier jako swego oszczercy. Na dowód niewinności swego klienta powołuje się adwokat na świadectwo piśmienne samego prokuratora cesarskiego i fakt, że Thomas koadjutura i Biskupa prosił natychmiast o osądzenie go przez sąd duchowny. Prośba jego została odrzucona! Co się tyczy wikaryusza jeneralnego, to odpowiedź jego, jaką miał dać prokuratorowi, domagającemu się upoważnienia do wytoczenia procesu, że to upoważnienie cofa, gdyby winnym miał być duchowny, tutaj nic nie znaczy. Fakt ten bowiem wcale nie jest potwierdzony, podaje go tylko sam wikar. jeneralny i jego wielki przyjaciel p. Haas prokurator cesarski, a zatem jest podejrzany. Listu odnośnego z 5 marca, pisanego przez ks. Willeumier do prokuratora nie ma w aktach procesowych i niezawodnie przez Kuryą usunięty został, z powodu ważnych skutków, jakie mógł za sobą pociągnąć, gdyż trybunał świecki przesłał wszelkie akta Kuryi bisk. List polecający wytoczenie śledztwa musiał tam być, a braknie go! Co więcej: proces sądu świeckiego jest zapisany nie jako proces jeneralny przeciw osobom, które mogły być obwinione o listy bezimienne, lecz jest zapisany przeciwko kanonikowi Thomasowi. A więc to przeciwko niemu wikaryusz jener. proces wytoczyć kazał. Akta procesu mają napis: „Akta oskarżenia i śledztwa urzędu publicznego przy sądzie cywilnym w Metz przeciw J. B. Thomas, mającemu lat 73, kanonikowi w Metz.“ Znawcy po dwakroć badali tylko pisma Thomasa, a pism tych dostarczyła sama Kurya, która nie chciała sprawy téj traktować po kościelnemu, gdyż jak mówił Biskup koadjutor, przed sądem duchownym d o n i c z e g o b y n i e d o p r o w a d z i ł a. Z tych faktów, konkluduje adwokat, pokazuje się, że ks. Willeumier miał zamiar pociągnąć przed sądy świeckie tylko kanonika a nie inne osoby. Konstytucya zaś Piusa IX *Apost. Sedis* rzuca w nr. 7 ekskomunikę większą, zastrzeżoną Papieżowi w sposób specyalny, na *cogentes sive* **directe** *sive* **indirecte** *judices laicos ad trahendum ad suum tribunal personas ecclesiasticas praeter canonicas dispositiones*, a zatem wikaryusz jeneralny i inne osoby, należące do Kuryi biskupiej, ściągnęły na siebie tę cenzurę.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości literackie.

Etyka katolicka dla użytku szkół średnich napisana przez ks. Puszeta, katechetę c. k. III gimnazyum. Kraków 1884 str. 254. 8°.

Książka ta, przeznaczona tak dla uczniów jak i uczennic wyższych klas szkół średnich — dostanie się niezawodnie także i do rąk dorastającéj młodzieży, prywatnie się kształcącéj. Nic więc dziwnego, że jako książka wielkiéj doniosłości, bo podająca prawidła życia chrześciańskiego, zwróciła na siebie uwagę ogółu duchowieństwa, fakultetów teol. i polskich czasopism katolickich. Czytaliśmy obszerną jéj ocenę w wrześniowym zeszycie *Przeglądu Powszechnego* przez ks. Dra L. napisaną z punktów widzenia teologicznego i dydaktycznego. Nie mamy zamiaru powtarzać licznych a ważnych zarzutów tamże temu dziełu zrobionych i uzasadnionych, na które się zgadzamy; ponieważ atoli Szan. ks. L. nie dotknął rażących błędów, poczuwamy się z naszego stanowiska niniejszem dać świadectwo prawdzie. Niemiła to operacya, posłużyć jednak może Szan. autorowi do poprawniejszego wydania swego dzieła. Z góry oświadczamy, że dla osoby szanownego autora mamy wszelki szacunek, na który sobie jako dobry kapłan, gorliwy katecheta i prawdziwy miłośnik młodzieży ze wszech miar zasługuje. Nie z autorem więc, jedno z dziełem jego, mamy do czynienia. Amicus Plato — sed magis amica veritas!

Ma dzieło to swoje zalety, ma też ztąd autor swoją zasługę: napisana jest jego etyka w ogóle dosyć gładkim stylem, i dosyć przystępnie; nie brak jéj pięknych myśli. Znamionuje ją dążność poruszania serc młodzieży, zapalenia jéj do czynu — do życia z wiary, — mogłaby wreszcie służyć jako książka do czytania; — ale na szkolną książkę niestety! nie może się kwalifikować w tém wydaniu, a to:

I. Dla b ł ę d ó w: a) Na stronie 135 czytamy: „Czary są pewną czynnością przedsięwziętą w tym celu, by albo za pomocą niéj przyszłość odgadnąć, albo jakieś pożądane dobro ziemskie sobie sprowadzić.“ (sic.) Teologia i katechizm nie zna innéj definicyi c z a r ó w, c z a r o d z i e j s t w a w ściślejszem znaczeniu, prócz téj: Magia sensu strictiori est ars mira producendi ope daemonis. Maleficium est ars nocendi daemonis cooperatione. Müller II. 249. Czarodziejstwo popełnia się, gdy się chce z pomocą złych duchów znaleść skarby, szkodę komu wyrządzić, albo nadzwyczajne rzeczy wykonać (Deharbe. p. 29). Dociekanie z znaków błahych przyszłości itd. to już się nazywa w r ó ż b i a r s t w e m.

Według definicyi ks. P. każdy rzemieślnik lub kupiec itp.,

który przedsiębierze jaką czynność (np. szewc, robi buty), aby za pomocą niej pewne dobro ziemskie (np. pieniądze) sobie sprowadzić, — będzie czarownikiem. Tego jednak przypuścić nie można.

Dalej na str. 136, ciągnąc rzecz o dociekaniu przyszłości za pomocą czarów, szan. autor stawia pytanie: „A jeśli to objawienie przyszłości nie ma spłynąć od Boga..., kto jest ten, który ma dla zaspokojenia ciekawości naszej rozedrzeć zasłonę przyszłości?“ (sic.) Nie daje odpowiedzi; jak gdyby się bał nazwać go wyraznie, że to djabeł!

b) Str. 165. „Ślub (taki) może być spełnionym przed obliczem Boga, albo w tajnikach duszy człowieka, bez świadków; a w takim razie zowie się ślubem prywatnym; albo chcąc uroczyściej się zobowiązać, przyrzeka człowiek w kościele przed ś. ołtarzem, w obecności kapłana: Ślub solenny.“ Tymczasem Müll. II. 174. Vota solemnia sunt vota complurium ordinum religiosorum et votum castitatis, ordinibus sacris adnexum. Nota 1. Diversitas utriusque voti (privati et solemnis) non est sita in majori aut minori apparatu rituum, qui in actu vovendi adhiberi solent.

c) Str. 183. „(Kościół) pozwala na udzielenie Sakramentaliów nie tylko sługom ołtarza, ale każdemu. Gdy matka dziecięciu robi krzyżyk na czole... itd. sprawuje Sakramentalia (sic). Müller zaś III 504. Sub benedictionibus sensu lit. intelliguntur ritus, qui nomine Ecclesiae et ex autoritate ei divinitus concessa a sacris ministris peraguntur etc. Zresztą sam sobie sz. autor sprzeciwia się, gdy wyżej mówi: „Prócz Sakramentów przez P. Jezusa ustanowionych, udziela jeszcze Kościół św. Sakramentaliów, które sam postanowił....“ A jednak wiemy, co Paweł św. pisze: Mulier in Ecclesia taceat. Nie przeczymy, aby ojciec, matka lub ktokolwiek nie mógł błogosławić prywatnie dziecka, lub potraw itp, aleć to nie będą sakramentalia, ani nie mają ich skutków.

d) Str. 41 i 44. „Jak pycha jest uczuciem fałszu i niewdzięczności, tak pokora, jest uczuciem prawdy.“ Müller II. 286. i katechizm inną dają definicyą obojga. Pycha jest nieporządny szacunek siebie i wynoszenie się nad słuszność, nieoddawanie Bogu należytej czci i pogardzanie bliźnim. Pokora jest należyte ocenianie siebie itd. Słowem: Pycha jest grzechem, a w grzechu ma udział wola wolna (str. 40.); więc grzech jest czynem woli. Do jakiej kategoryi uczuć zalicza ks. P. pychę, lub pokorę? Jak się nie piszemy na podział grzechów przez autora str. 103 zrobiony mianowicie na grzechy uczucia, wyobraźni; tak się nam też wydaje definicya jego pychy i pokory nie tylko niestosowną, ale i błędną, prowadzącą do pomięszania pojęć, do rozlicznych skrupułów i zaniepokojenia sumień. Wyznamy szczerze, że podobnego podziału grzechów i podobnych dyfinicyi pychy lub pokory w żadnem dziele poważniejszem teolog. nie czytaliśmy.

e) Str. 18. 2) „Przy znajomości nawet prawa Bożego może człowiek nie być odpowiedzialnym za jego przestąpienie, jeżeli z biegiem okoliczności w takiem położeniu się znajdzie, że nie ma wyboru między jego spełnieniem a przestąpieniem, tylko z konieczności przestąpić je musi. Np. posilenie się mięsem w czasie długiej podróży, gdy nigdzie nic postnego dostać nie można itp.“

3) „Na uchylenie odpowiedzialności za czyn prawu bożemu przeciwny wpływa także przymus itd. np. Człowiek przez dzień święty trzymany w zamknięciu, nie może być odpowiedzialnym za opuszczenie Mszy św.“ Do jakich zdrożności ta niejasność pojęć i zasad może doprowadzić, łatwo osądzić można, zastanowiwszy się nad punktem 2. Widocznie pomięszał autor przykazania boże z kościelnemi i zapomniał w tej chwili, że post jest z prawa kościelnego (ludzkiego), podobnież i Msza św., i nie obowiązuje w bardzo trudnych okolicznościach. Nunquam vero impotentia moralis et metus cujuscunque mali excusat a naturali praecepto negativo. Müller I. 235.

f) Str. 181. Przy wyliczaniu postów ścisłych jużby też powinni katecheci trzymać się jednostajnej nauki. Autor zaliczył tu Wigilią do Niep. Poczęcia N. Maryi, kiedy tymczasem w innych trzech dyecezyach Galicyi wyszła z używania; (oprócz podobno we Lwowskiej, gdzie się pości ex voto).

g) Str. 245. „Obowiązki względem swego narodu czyli ziemi ojczystej i tych, którzy na tej ziemi żyją, a z nami są połączeni wspólnością języka, tradycyi i historyi.“ Pomijam, że już w Poznaniu mamy wielu Polaków, którzy się urodzili i wychowali to w niemieckim, to w francuzkim kraju itp., ale godzić się z tem nie mogę, co stoi na stronie 248: „Miłować ojczyznę to znaczy: miłować wiarę, która ją wypiastowała itd.“ Dzieduszycki w broszurze: *Ojczyzna*, Lwów 1867, słusznie napisał: „Już zaś religią kat., lubo od Jagiellonów wziętą za podstawę narodowości, w skład dzisiejszego pojęcia ojczyzny nie możemy podciągnąć, jeżeli jej nie chcemy strącić ze stanowiska wiecznego do ziemskiego, i zepchnąć do służebnictwa do ziemskich celów, jeżeli o fanatyzm nie chcemy być pomawiani. Któż dzisiaj zaprzeczy patryotyzmu polskim protestantom, kalwinom itp. innowiercem?“ Dodamy jednak, że ta kwestya nie jest do dogmate.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 4 b. m. zakończył żywot doczesny nagłą śmiercią ks. Antoni Prokop, pleban w Piłce, w dek. czarnkowskim. Zmarły urodził się w 1817 r. wyśw. 1844, parafią w Piłce zarządzał od r. 1849. R. † I. † P. Nowa parafia osierocona liczy przeszło dwa tysiące dusz. Obecnie osieroconych parafii jest w archidyecezyi naszej według obliczenia *Kuryera Pozn.* 183 z 308,000 dusz. z tych 144 parafii z 190 tysiącami dusz nie posiada żadnego kapłana.

Polskie dyecezye. Teraz dopiero ogłasza *Monde* i polskie dzienniki sprawozdanie o deputacyi Unitów podlaskich u Papieża Leona XIII z dnia 31 lipca r. b. Sprawozdanie to brzmi:

O godzinie 11 rano Kardynał sekretarz stanu Jacobini wprowadził deputowanych do sali audyencyjnej, w której siedząc na tronie Ojciec św. oczekiwał ich przybycia. Na znak dany Kardynał opuścił salę, a Ojciec św. przemówił do deputowanych w te słowa:

„Witajcie, Dziatki moje!... przyjdźcie do mnie bliżej!“

Tu, po odbytej ceremonii ucałowania nóg, Ojciec św. wywoływał każdego z deputowanych po imieniu i nazwisku, wypytując łaskawie każdego z nich, czy ma żonę i dzieci, z których okolic Polski przybywa, i czy szczęśliwie odbył tak daleką podróż.

Po stosownej odpowiedzi na te pytania, deputowani złożyli w ręce Ojca św. prośby swych braci Unitów do cesarza rosyjskiego, pismo w trzech językach: polskim, rosyjskim i francuzkim, i opatrzone ich podpisami w liczbie dziewięciu tysięcy pięćset — a jeden z nich tak w języku francuzkim przemówił:

„Ojcze Święty! Przybywamy w imieniu Rusinów wyznania grecko unickiego oraz w imieniu całej Polski katolickiej błagać Cię o ratunek przeciwko uciskowi schizmy moskiewskiej, pod którym upadamy. Błagamy Cię Ojcze Święty, abyś raczył być naszym orędownikiem i pośrednikiem u Najj. Cesarza rosyjskiego, i abyś tę naszę do niego prośbę, którą tu u Twych stóp składamy, raczył przesłać temu monarsze drogą najpewniejszą i najszybszą. Zmuszeni jesteśmy do tego kroku, gdyż nie mamy, jak inne narody, żadnego legalnego organu, przez który moglibyśmy potrzeby i skargi nasze temu władzcy przedstawiać.“

Na to Ojciec św. odpowiedział:

„Przyjmuję wasze prośby, dzieci moje! i przyrzekam wam nie tylko doręczyć je cesarzowi Aleksandrowi, ale i z mojej strony przemówić do niego wstawiając się za wami, i przedstawić mu wasze cierpienia i potrzeby do wiary świętej odnoszące się.

Daję wam teraz moje błogosławieństwo i upoważniam was oświadczyć wszystkim waszym braciom, iż przez Was Papież Rzymski zlewa swoje błogosławieństwo na cały na-

ród polski i na wszystkich Unitów. Powiedźcie im w imieniu mojém, że im cięższe i dłuższe są ich cierpienia, tem większa przed Bogiem zasługa. Utwierdzajcie ich w wierze i miłości bratniéj, a bądźcie pewni, że Stolica ani was, ani waszéj świętéj wiary nigdy nie opuści..."

Tu Ojciec św., wzruszony łzami Unitów, powstawszy z tronu podszedł ku nim, włożył im ręce na głowy a błogosławiąc pocieszał łagodnemi słowy, poczem pozwolił ucałować swą rękę. Następnie rozmawiając z nimi łaskawie, wspomniał o kilku dawniejszych deputacyach z Polski i Rusi: wymienił między innemi deputacyą w czasie jubileuszu ŚŚ. Męczenników Cyryla i Metodyusza; wspomniał także o audyencyi udzielonéj w roku zeszłym Czartoryskiemu, Tarnowskiemu, Matejce — w czasie obchodu zwycięztwa pod Wiedniem.

Poczem jeden z deputowanych tak daléj mówił:

„Ojcze święty! Utrzymanie obrządku grecko-unickiego w Polsce, w stanie takim, w jakim był przed prześladowaniem, jest jedną z największych potrzeb i warunkiem przyszłéj pomyślności ludu naszego, jak również Kościoła katolickiego w Ojczyźnie naszéj.

Przytem, ponieważ w skutek pomocy duchownéj, jaką księża łacińscy niosą prześladowanym swym braciom Unitom, Kościół katolicki w Polsce doznaje również od rządu rosyjskiego coraz większego ucisku, przeto lud katolicki i wiara św. katolicka razem z Unitami błaga Cię przez nas, Ojcze św., o pomoc i ratunek.

Dodać tu musimy, że nikt z Polaków ani Unitów nie przypuszcza, aby ten srogi ucisk i to straszne prześladowanie pochodziły z woli N. Cesarza. Jednakże będziemy musieli w końcu temu uwierzyć, jeżeli pomimo próśb naszych nadużycia nie będą ukrócone, i dawna swoboda sumienia powrócona; — zwłaszcza iż zwierzchnicy nasi prześladują nas, powiadając nam, że wszystko co czynią, czynią z woli i w imieniu Monarchy.

Nie chcąc nadużywać dobroci i łaski Twéj, Ojcze św., zbyt długiem opisywaniem naszych nieszczęść i potrzeb, błagamy o łaskawe wyznaczenie jednego z dostojników Stolicy św., któremu byśmy mogli szczegółowo to wszystko przedstawić."

Odpowiadając na te prośby Ojciec św., raczył polecić deputowanym, aby natychmiast udali się do Kardynała Sekretarza Stanu, celem przedstawienia mu swych potrzeb i otrzymania stósownych informacyi.

Poczem na prośbę Unitów udzielenia im relikwii śś., Ojciec św. raczył im przez pośrednictwo jednego z Kardynałów wręczyć dwanaście takich relikwii.

Przy pożegnaniu raz jeszcze Ojciec św. udzielił apostolskiego błogosławieństwa dla rodzin każdego z deputowanych, oraz własnemi rękoma rozdał wszystkim umyślnie na ten cel przygotowane drogie upominki.

— Ks. Edward Podolski, b. wydawca i redaktor *Przeglądu Lwowskiego*, tajny podkomorzy Jego Świątobliwości, mianowany został w miesiącu wrześniu kanonikiem honorowym katedry Kieleckiéj. Ks. biskup Kuliński uczcił tą godnością trzynastoletnią pracę literacką, podejmowaną w obronie Kościoła przez jego dawnego ucznia z seminaryum kieleckiego, Ks. Podolski opuścił dyecezyą kielecką w skutek wypadków 1863 r. — Ks. Kardynał Schwarzenberg odbył w niedzielę 5 października w uroczysty sposób konsekracyą nowo zbudowanego kościoła PP. Sercanek w Śmichowie koło Czeskiéj Pragi. W sepulcrum portatylu wielkiego ołtarza zostały złożone relikwie śś. Urbana i Jana Nepomucena. Po konsekracyi odprawił sumę ks. kanonik Zenefels. Z Polaków obecny był przy obrzędzie ks. prałat Radziwiłł z Ostrowa. Wielki ołtarz fundował książe Lobkowicz, dwa boczne hr. Czarnecki z Wielkopolski. — Nominacya ks. infułata Połesza na Biskupa stanisławowskiego jest rzeczą pewną. Po ogłoszeniu bulli erekcyjnéj ma zjechać nuncyusz Vannutolli do Lwowa i Stanisławowa i exekwować postanowienia téj bulli. — Do biskupów obrządku wschodniego wystósowała Stolica Apostolska osobne wezwanie, ażeby kapłani po Mszy świętéj odmawiali wspólnie z ludem modlitwę do Matki Bożéj dla uproszenia pomocy dla uciśnionego Kościoła, tak jak to czynią od pół roku kapłani obrz. łać. W gr.-katol. archidyecezyi lwowskiéj rozporządziła władza dyecezalna, ażeby odmawiano tak jak u łacinników, tylko że w języku ruskim: 3 Zdrowaś Marya, Salve Regina i oracyą, przez Stolicę Apost. wskazaną.

RZYM. *Moniteur de Rome* zaprzecza pogłoskom po dziennikach obiegającym, jakoby poseł pruski Schlözer miał otrzymać od swego rządu nowe instrukcye zmierzające do zawarcia ugody ze Stolicą św. — Mimo przeszkód stawianych przez rząd włoski krząta się Ojciec św. około urządzenia wielkiego lazaretu. Chodzi tu nie tylko o śpital dla cholerycznych, lecz o zakład dobroczynny dla chorych na wszystkie czasy z najbiedniejszych dzielnic Rzymu. Lazaret ten znajduje się po lewéj stronie św. Piotra, w tak zwanéj canonica dei beneficiati, która połączona jest z gmachem kanoników i z bazyliką. Ojciec św. może go odwiedzać, nie potrzebując przechodzić przez ulicę, lecz przez bazylikę. Obecnie pracują nad wewnętrznem urządzeniem śpitala, który będzie miał nazwę Santa Marta. — Biletami Sekretaryatu Stanu mianował Ojciec św. Kardynała Pecci członkiem komisyi dla studyów historycznych a Mgra Tripepi sekretarzem téjże komisyi. — Sekretarzem Kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw kościelnych mianowany został Mgr. Schiaffino. — Kongregacya św. Propagandy ogłosić ma w krótkim czasie zbiór not dyplomatycznych i inne dokumenta odnoszące się do zagrabienia jéj majątku.

Francya. W Paryżu w kościele św. Mikołaja odegrała się jedna z tych scen, jakie to miasto było świadkiem za pierwszéj wielkiéj rewolucyi w końcu zeszłego wieku. Prefektura departamentu Sekwany wysłała budowniczego swego, aby zajął zakrystyą kościoła św. Mikołaja, którą znieść postanowiono celem rozszerzenia ulicy. Ponieważ delegat prefektury nie mógł się wykazać upoważnieniem na piśmie, proboszcz nie wydał kluczy. Przed kościołem zebrały się liczne tłumy ludu, które krzyczały „zburzcie kościół." Wściekłość ich rosła z każdą chwilą, a okrzyki wzmagały się, im dłużéj deputacya przebywała w kościele. Nagle, jak fala rozhukana, wtargnęły tłumy do świątyni — i teraz rozpoczęły się w kościele sceny, które chyba za czasów jakobińskiego teroryzmu w zeszłym wieku wydarzyć się mogły. Z czapkami na głowie, wśród śmiechu i gwaru, hałasu i ryków, śpiewu i gwizdań szalały tłumy po kościele. Jak za czasów Robespierra zagrzmiały znów w murach kościelnych strofy Marsylianki. Ale na tem nie koniec. Jedna część tłumu rzuciła się na kocioł ze święconą wodą i zaczęła w niéj myć brudne ręce, lub zanurzać w niéj rozczochrane głowy; inni weszli na kazalnicę, na chór, do konfesyonałów — i wśród rozpasanego śmiechu gawiedzi przedrzeźniali tam funkcye kapłańskie. Nawet ołtarzom nie przepuszczono, i u ich stopni w najnikczemniejszy sposób przedrzeźniano święte czynności religijne. Spodlone kobiety przyniosły tymczasem wina i innych pokarmów, które wśród śmiechów i bluźnierstw konsumowano na ołtarzu. Jakaś kobieta weszła na wielki ołtarz, ozdobiony obrazem Szymona Boueta, przedstawiającym Wniebowstąpienie i tam zajadała pieczone kartofle. Śpiewano, gwizdano, wyto, ryczano, jedzono, pito, palono cygara, bluźniono w kościele — a nigdzie nie było widać straży bezpieczeństwa. Orgie to trwały od godz. 2 do 4; oddział policyi wyparł wreszcie z kościoła rozpasane tłumy i dom boży zamknął.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.